Nr 275. Kraków, Poniedziałek 20 Czerwca 1910. Rok XXIX

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 16.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscowej: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowej:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Kopcza i A. Sołomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Eblera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 3 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Święto Chopina w Krakowie.

Wiekopomną rocznicę setnych urodzin wielkiego mistrza tonów, Fryderyka Chopina, upamiętnia w dniu dzisiejszym miasto nasze uroczystym obchodem.

Właściwa rocznica urodzin przypadała przed trzema miesiącami i wówczas to, spełniając obowiązek publicystyczny, poświęciliśmy jej pamiątkowy numer z portretem naszego muzyka.

Dzień dzisiejszy, w którym miasto, posługując się najbardziej powołaną do zorganizowania tego rodzaju uroczystości instytucyą, jak Towarzystwo muzyczne, urządza wielki obchód dla tego, który łącznie z plejadą wieszczów naszych był bardem nieszczęść narodowych i potęgą geniuszu swego rozsławił imię polskie zagranicą— będzie spłaceniem hołdu należnego jednemu z największych duchów w narodzie przez moralną stolicę Polski.

Dalekim jest obchód ten rozmiarami od tego, jakiby się należał od Krakowa Chopinowi, ale i w tych skromnych ramach, zastosowanych do naszych skromnych środków artystycznych, będzie on pamiątką wdzięcznego uczucia hołdu prastarej stolicy Polski dla pamięci jednego z najgenialszych rodaków.

Zmiany w gabinecie pruskim.

Pogłoski o bliskiej jakoby dymisyi kanclerza niemieckiego i prezydenta gabinetu pruskiego Bethmann-Hollwega nie sprawdziły się dotychczas, natomiast w jego gabinecie inne zaszły zmiany. — Niespodziewanie niemal ustąpili ze swoich stanowisk: minister spraw wewnętrznych von M o l t k e i minister rolnictwa hr. A r n i m z Kriewen, a następcy ich zostali już mianowani. — Tekę ministra spraw wewnętrznych otrzymał dotychczasowy naczelny prezydent Śląska von D a l l w i t z, a tekę rolnictwa naczelny prezydent prowincyi nadreńskiej br. S c h o r l e m e r z Lieser.

Zasadniczej politycznej tendencyi w obu tych zmianach dopatrzeć się trudno. Obaj ustępujący teraz ministrowie byli konserwatystami i reakcyonistami, a zastąpieni zostali osobistościami tego samego pokroju, typu i kierunku. Minister M o l t k e padł widocznie ofiarą porażki rządowej w sprawie reformy wyborczej do Sejmu pruskiego, za którą on, obok kanclerza, był w pierwszym rzędzie odpowiedzialny.

Zresztą dawno już nie było w Prusach ministra tak bezsilnego i bezradnego wobec Sejmu, jak on właśnie. Olbrzym wzrostem — posiadał głos tak słaby i cichy, że, gdy przemawiał w Sejmie, oprócz stenografów, nikt go nie rozumiał — ponadto zaś nie posiadał najmniejszej swady oratorskiej. Pod tym względem i baron A r n i m nie bardzo go przewyższał, to też kanclerz nie wiele z nich miał pomocy i pociechy.

Z nowych ministrów jest von D a l l w i t z w szerszych kołach mało znany. — Był on przez kilka lat ministrem małego księstwa Anhalt — poczem wrócił znów do służby pruskiej, w której szybko awansował. Natomiast osobistością o wyraźnej już „marce“ politycznej jest nowy minister rolnictwa, baron S c h o r l e m e r. Jest on synem głośnego czasu swego przywódcy katolickiego centrum, Schorlemera z Alst, któremu i wśród Polaków zgotowała pewną popularność mowa, wypowiedziana czasu swego w obronie ludności polskiej w Prusach. Syn jego w żadnym kierunku nie poszedł śladem ojca. Mimo, że jest katolikiem, należy do najzaciętszych przeciwników dawnej partyi swego ojca, katolickiego centrum, wobec Polaków stoi na stanowisku hakaty, a w dyskusyi nad reformą wyborczą w Izbie panów dał się poznać jako najzaciekłejszy reakcyonista. Jego wniosek głównie pogorszył projekt rządowy tak, że cała reforma upaść musiała.

Z jakiej racyi i w jakim celu jego właśnie powołano do gabinetu dziś, gdy rząd opiera się na przymierzu konserwatystów ze stronnictwem c e n t r u m — jest wielką zagadką polityczną. Trudno przypuszczać, iżby oznaczało to nową zmianę kursu wobec centrowców — bo baron Schorlemer jest także zbyt mało sympatyczny demokratom i postępowcom, iżby nominacya jego mogła oznaczać zamiar zwrotu ku liberalizmowi. Pozostaje więc jedynie przypuszczenie, iż powołany on został do gabinetu wyłącznie na mocy o s o b i s t e g o życzenia cesarza, który, mimo swej choroby, nie przestaje wywierać wpływu na rządy państwa.

Dla ludności polskiej zmiana ta nie ma żadnego znaczenia, bo w niczem nie wpłynie na politykę antipolską, a w żadnym razie jej nie złagodzi.

Prof. Masaryk o kwestyi językowej.

(Tel. „N. Reformy“.)

Praga, 20 czerwca.

W organie swoim „Czas“ omawia profesor M a s a r y k projekt językowy posła Bukvaja i połączone z nim kwestye konstytucyjne. Przytacza on § 11 ustaw zasadniczych państwa o kompetencyi parlamentu i zwalcza zapatrywania czeskich radykałów, jakoby tylko sejmy krajowe były kompetentnemi do rozwiązania kwestyi językowej. Zapatrywania te są błędne tak pod względem politycznym jak prawniczym. Sejmy nie mogą przecie załatwić tej sprawy w pełnej mierze, ponieważ uniwersytety, szkoły średnie i inne, należą do zakresu kompetencyi p a r l a m e n t u, tak samo koleje i poczty. § 19 ustaw zasadniczych, na który się radykaliści czescy powołują, do rozwiązania kwestyi językowej również nie wystarcza, istnieją bowiem inne ustawy, które są wprost sprzeczne z tym paragrafem. Na mocy tego paragrafu nie można też wydać ustawy przeprowadczo-wykonawczej.

Projekt Bukvaja — wywodzi prof. Masaryk dalej — zawiera dużo błędów przedmiotowych i formalnych, tak np. nie określa należycie pojęcia „języka krajowego“, wobec czego nie może go przyjąć żadna narodowość, która posiada w innym kraju koronnym mniejszości. Opiera on się na rozporządzeniach s t r e m a y e r o w s k i c h, które dotyczą tylko s ą d o w n i c t w a, a ignorują inne urządzenia państwowe. Sprawiedliwą ustawę językową dla Austyi zdoła wypracować tylko prawodawca, który stoi na gruncie jasnego, ustalonego programu politycznego, który nadto zdoła przeprowadzić i uwzględnić dalszy prawdopodobny rozwój poszczególnych narodowości w Austryi. Ustawa taka może się opierać nie na rozwoju p r z e s z ł o ś c i — lecz na p o t r z e b a c h w s p ó ł c z e s n y c h i r o z w o j u p r z y s z ł o ś c i.

Rewolucyjne wrzenie w Portugalii.

Podczas gdy w Hiszpanii obecny rząd liberalny usiłuje wyrwać państwo ze szpon gnębiącego je reakcyjnego klerykalizmu i w tym celu nie cofa się nawet przed otwartą walką z Watykanem — zanosi się podobno w drugiem państwie półwyspu iberyjskiego, w Portugalii na innego rodzaju przewrót, na obalenie monarchii i ogłoszenie republiki. Tak przynajmniej głoszą liczne wieści nadchodzące z Lizbony. Ile w nich prawdy, trudno na razie stwierdzić. Nie brakuje zresztą także doniesień, które stanowczo przeczą tym wieściom, a nawet zapewniają, że możliwość zamiany monarchii na republikę jest narazie w Portugalii zupełnie wykluczona. Według tych informacyj partya republikańska nie rozporządza tam dziś jeszcze takiemi siłami, aby pokusić się mogła o wypędzenie dynastyi i zmianę ustroju państwowego. Posiada ona w parlamencie tylko czterech reprezentantów, a i w kraju wyznawców i stronników podobno znacznie mniej, niż na ogół przypuszcza się za granicą. Niedawno wprawdzie wykryto bardzo rozgałęzioną i systematyczną propagandę republikańską w armii, którą jednakże już zdołano stłumić przez aresztowanie znanego przywódcy republikanów Cordeiry i licznych innych agitatorów. Źródła informacyjne, które szerzą tego rodzaju uspokajające wieści, twierdzą dalej, że młody król Manuel cieszy się w całym kraju tak wielką sympatyą i popularnością, iż nie potrzebuje się obawiać detronizacyi.

Tak samo z dość stanowczem zaprzeczeniem spotkały się wiadomości, jakoby młody król miał zamiar dobrowolnie abdykować i to na korzyść swego stryja, księcia Alfonsa Braganzy.

O ile atoli co do wiarogodności tych wszystkich wieści i wersyj nie ma jeszcze żadnej pewności, o tyle niezaprzeczonym faktem jest, że Portugalia znajduje się obecnie w stanie bardzo poważnego, a nawet groźnego wewnętrzno-politycznego przesilenia. Jego początki sięgają już niemal dziesięć lat wstecz i wytworzone zostały nadużyciami finansowemi poprzedniego, zamordowanego przed dwoma laty króla, oraz datującą się już również od wielu lat niemożliwą wprost gospodarką budżetową, wyrządzającą ludności olbrzymie szkody i straty. Skutków tego nierządu nie zdołały usunąć i zagoić dwuletnie już, ściśle konstytucyjne rządy obecnego władcy, ponieważ rozbita aż na 13 partyj i grup partyjnych Izba deputowanych nie umie się zdobyć na energiczną akcyę sanacyjną.

Fatalną tę sytuacyę wewnętrzną zaostrzył zaś jeszcze w ostatnim czasie skandaliczny wypadek, który odsłonił niesłychaną wprost korupcyę i nieuczciwość w szafowaniu groszem publicznym. Wypadkiem tym było bankructwo wielkiej instytucyi finansowej, banku „Credito Pretial“, które naraziło tysiące osób, zwłaszcza sfer średnich, na dotkliwe straty. Ogólne wywołane tem oburzenie i rozgoryczenie zwiększyło się jeszcze, gdy się okazało, że rząd nietylko nie zamierza wystąpić przeciwko niesumiennym kierownikom tej instytucyi, lecz że nawet bierze ich w obronę i całą sprawę zatuszować usiłuje. Rząd zaś czyni to dla tego, ponieważ na czele upadłego banku stał znany polityk i i przywódca obecnej partyi rządowej, stronnictwa progresistów, Lucyan de C a s t r o i że także inne urzędy w tej instytucyi znajdowały się w rękach wysokich urzędników i wybitnych członków partyi.

Pod naciskiem opinii publicznej, gabinet opierający się na tej partyi, pod prezydenturą B e i r a o s a podał się wreszcie do dymisyi, którą król przyjął. Dotychczas atoli nowego gabinetu utworzyć on nie zdołał. Partya progresistów posiada bowiem większość w Izbie deputowanych i pod żadnym warunkiem nie chce zezwolić na to, ażeby ster rządów powierzono członkom innego stronnictwa. Król wobec tego nosi się z myślą rozwiązania Izby i rozpisania nowych wyborów, lecz nie ma gabinetu, któryby zamiar ten w czyn zamienił, ponieważ progresiści, obawiając się o swoje mandaty, na to także zezwolić nie chcą. W kołach rządowych panuje więc obecnie prawdziwa anarchia, wobec której młody władca czuje się zupełnie bezsilnym. Zalecane mu przez wspomnianego na wstępie stryja księcia Alfonsa Braganzcy rozwiązanie Izby i ustanowienie na czas pewien dyktatury, wydaje się królowi krokiem zbyt ryzykownym, wobec faktycznie ogromnego rozdrażnienia w całym kraju. Że z tej anarchii w kołach rządowych korzystają republikanie, to nie ulega wątpliwości; czy atoli są oni już dość silni do obalenia monarchii, to na razie przesądzać trudno. Możliwem natomiast jest, że ogólne rozdrażnienie znajdzie upust w nowych rozruchach, albo nawet nowych zamachach. Położenie króla Manuela jest więc w każdym razie bardzo niebezpieczne.

(Tel. „N o w e j R e f o r m y“.)

Lizbona, 20 czerwca.

Król wystosował do Luciana Castro pismo, w którem go prosił o jego opinię w krytycznej sytuacyi. Castro wyłuszczył w odpowiedzi swój pogląd na sytuacyę. Obiega pogłoska, że Antonio A c e v e d o ma utrzymać misyę utworzenia gabinetu.

Policya rosyjska przed sądem francuskim.

Jak to już pisaliśmy, w Paryżu przed sądem przysięgłych toczył się przez dwa dni proces przeciwko rewolucyoniście rosyjskiem, Michałowi Ripsowi, który dnia 8 maja 1909 r. wykonał zamach na byłego szefa policyi w Moskwie, pułkownika Kottena, jednego z niezliczonych zbirów niemieckich w służbie carskiej. Jak świadczą sprawozdania dzienników paryskich, które mamy przed sobą, proces ten nie przyniósł pożądanych i spodziewanych rewelacyj, mimo to był o tyle doniosłym objawem, że Rips, który przyznał się do uplanowanego zamachu, został uwolniony od winy i kary na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, a prokurator nie zgłosił rekursu.

Michał Rips, urodzony w r. 1879 w Królestwie Polskiem, z rodziców zamożnych, opowiadał, że w domu rodzicielskim uczono go ciągle żyć uczciwie i dobrze. „To było powodem moich nieszczęść“ — mówił Rips, wskazując na stosunki w Rosyi, gdzie ludzie uczciwi popadają w ciągłe zatargi z władzami. Rips nie wygląda na groźnego rewolucyonistę. Jest niskiego wzrostu, a w twarzy jego przebija się łagodność. Opowiadał z oburzeniem, jak w Rosyi bez sądu rozstrzeliwano ludzi niewinnych, jak chłostano na śmierć starców, kobiety i dzieci. Przedstawił następnie znane już szczegóły swojego spotkania się z Kottenem i wstąpienia do tajnej policyi rosyjskiej. Ponieważ Rips nie włada językiem francuskim, więc zeznania jego tłómaczy Szejkiewicz, tłómacz sądowy i z tego powodu rozprawa sądowa trwała dwa dni, gdy w zwykłych warunkach byłaby się skończyła w jednym dniu.

— Jaki pan miałeś zamiar? — zapytał go przewodniczący rozprawy, sędzia Fabry.

— Zabić pułkownika — odpowiedział Rips.

— A potem nie żałowałeś pan tego?

— Żałowałem tylko, że nie zabiłem pułkownika.

Pułkownik Kotten, ogromny mężczyzna, o wzroku twardym, zeznawał równie po rosyjsku. Opowiedział szczegóły zamachu, poczem adwokat jego Labori, niegdyś obrońca Dreyfusa, oświadczył, że imieniem swojego klienta żąda odszkodowania w sumie 1 franka. Jako świadkowie zeznawali: adwokat Jan Longuet, autor znanego dzieła o terorystach i policyi w Rosyi; Staal, adwokat z Moskwy; Jaurès, deputowany; Rubanowicz i Burcew. Wszyscy wyrażali się pochlebnie o Ripsie. Na ostatku zeznawał Bakaj, który oświetlił działalność tajnej policyi rosyjskiej. Proces ten z pewnością był dla rządu rosyjskiego wielce niepożądany, ale nie można było ubić sprawy.

Werdykt sędziów przysięgłych, a następnie wyrok „uwalniający Ripsa“, przyjęto z zadowoleniem. Sprawozdawca sądowy dziennika „Matin“ zapytał po ogłoszeniu wyroku Burcewa, jakie odniósł wrażenia z rozprawy.

— Wyborne — odpowiedział Burcew. — Cieszę się przedewszystkiem z uwolnienia Ripsa. Wiem, że gdyby ta sprawa rozgrywała się w Rosyi, jużby Rips był stracony. Cieszę się dalej z tego powodu, że uwolnienie Ripsa jest skazaniem policyi rosyjskiej. Nie przeczę, że mowy Wilhelma i Tomasiniego (obrońców Ripsa) przyczyniły się znacznie do tego, ale wiem, że trybunał, wydając swój wyrok, był tłómaczem opinii publicznej. Jestem wzruszony faktem, że w walce z policyą rosyjską znaleźliśmy poparcie w opinii publicznej, w parlamencie, w sądzie i prasie. Muszę jeszcze zaznaczyć, że walkę podjąłem nie tylko w celach rewolucyjnych. Podnoszę usilnie, że to jest dzieło hygieny politycznej. Walczę z policyą rosyjską, gdyż uważam ją nie tylko za groźnego przeciwnika rewolucyi, ale także za ognisko korupcyi, prowokacyi, morderstw i pogromów.

Podobnie jak Burcew oceniła wynik procesu cała prasa i opinia publiczna we Francyi.

Zapałki i nafta.

(Dalsze obrady nad monopolem zapałkowym. — Projekt Rady przemysłowej. — Cios zabójczy dla Vacuum Oil Company. — Kto zapłaci koszta tej walki ?)

Trzeci oddział austryackiej Rady przemysłowej obradował w środę dnia 15 b. m. w dalszym ciągu nad kwestyą m o n o p o l u z a p a ł k o w e g o. Na wstępie posiedzenia zakomunikował sekretarz ministeryalny dr Loewenfeld, że nadeszły podania od jednej z fabryk wyrobów z drzewa i od związku austryackich producentów wyrobów metalowych; pierwsze domaga się, ażeby przy ewentualnem zaprowadzeniu monopolu zapałkowego uwzględniono także interesy fabryk drutu drzewnego i pudełek do zapałek; drugie zwraca się przeciwko zamierzonemu znacznemu opodatkowaniu przyrządów mechanicznych do zapalania, wykazując, że takie opodatkowanie zrujnowałoby wyrabiające te przyrządy fabryki. Dowód to, w jakiej mierze przewrót w jednej gałęzi przemysłu daje się uczuć także innym. W toku następnej, długiej dyskusyi nad kwestyą monopolu, przeważały zdania, że dla rządu i skarbu państwa byłoby rzeczą najkorzystniejszą, gdyby e k s p l o a t a c y ę z a p r o w a d z o n e g o m o n o p o l u w y d z i e r ż a w i o n o T o w a r z y s t w u a k c y j n e m u, l u b s y n d y k a t o w i, na ten cel założonemu. Przewodniczący dr Urban przedłożył zebranym już nawet zarys projektu takiego syndykatu.

Projekt ten przedstawia się mniej więcej, jak następuje: Osobną ustawą państwo zastrzegłoby sobie wyłączne prawo wyrobu zapałek i handlu niemi. Ustawa ta upoważniałaby równocześnie ministra finansów d o p r z e l a n i a t e g o p r a w a n a c z a s d ł u ż s z y n a z a ł o ż o n e w t y m c e l u t o w a r z y s t w o a k c y j n e. Układ, któryby rząd zawarł z tem towarzystwem oraz jego statut, stanowić powinny integralną część ustawy. Cenę zapałek w handlu detalicznym naznaczałby rząd. Z kapitału zakładowego, dotyczącego towarzystwa, rząd przyjąłby 49 procent, inni, prywatni akcyonaryusze 51 procent.

Większość uczestników zebrania zgodziła się na ten projekt, między innymi także poseł dr K o l i s c h e r, który jeszcze na pierwszem posiedzeniu zalecał zamiast monopolu wyższe opodatkowanie zapałek. Stawiał on jedynie za warunek, ażeby nie wydano zbyt wielkich sum na wykupno fabryk i by wskutek tego kapitał zakładowy przyszłego towarzystwa monopolowego nie był zbyt wysoki; w takim bowiem razie udział państwa w zyskach z monopolu istniałby tylko na papierze. Gdyby to nie dało się osiągnąć, mowca i teraz jeszcze dawałby pierwszeństwo podatkowi i skontyngentowaniu produkcyi zapałek.

Ostatecznie po dalszej jeszcze dyskusyi przyjęto następującą rezolucyę:

„W razie, jeżeli stan finansów państwowych wymagać będzie wyższego opodatkowania konsumcyi zapałek, oraz w przewidywaniu, że mający wejść w życie z dniem 1 stycznia r. 1912 zakaz używania białego fosforu do wyrobu zapałek zachwieje sytuacyą wielu fabryk, dalej, że ewentualny podatek produkcyjny i banderolowy zrujnowałby średnie i mniejsze fabryki, zbytnio podrożyłby ceny zapałek a państwu stosunkowo mały tylko przyniósłby dochód, a tak samo niekorzystnym byłby sam tylko państwowy monopol sprzedaży — Rada przemysłowa zaleca w interesie tak przemysłu zapałkowego jak i finansów państwa z a p r o w a d z e n i e m o n o p o l u p a ń s t w o w e g o p r o d u k c y j n e g o i h a n d l o w e g o. Zważywszy zaś, że doświadczenia, jakie zrobiono dotychczas z własnemi przedsiębiorstwami państwa nasuwają obawę, iż rząd także z produkcyi zapałek we własnym zarządzie nie osiągnąłby znacznych zysków. Rada przemysłowa zaleca przekazanie wyrobu zapałek osobnemu, na akcyach opartemu syndykatowi wytwórczemu, i to drogą publicznego rozpisania ofert. Zawarty z tym syndykatem długoterminowy układ powinien zapewnić państwu stały dochód minimalny, odpowiedni udział w zyskach i daleko idące prawo k o n t r o l i.

Rezolucya domaga się dalej r y c h ł e g o rozstrzygnięcia sprawy monopolu wogóle i uwzględnia interesów fabryk drutu drzewnego i pudełek do zapałek.

A zatem Rada przemysłowa zaleca państwu właśnie tę formę monopolu, przeciwko której od samego początku zwracała się opinia publiczna, m o n o p o l u w y d z i e r ż a w i o n e g o p r y w a t n e m u t o w a r z y s t w u, z tą jedynie zmianą, że państwo ma do towarzystwa tego przystąpić z odpowiednim udziałem i zastrzedz sobie prawo kontroli. Monopol taki, ze względu na konieczność porozumienia się z Węgrami — zdaniem dra Urbana — może wejść w życie dopiero w r. 1912. Zatem jeszcze przez półtora roku ludność Austryi nie będzie potrzebowała ograniczać się w używaniu zapałek. Potem atoli, jeżeli monopol uchwalony zostanie, płacić będziemy za pudełko zapałek conajmniej 4 halerze.

Nowe obciążenie kieszeni konsumentów spowodować może także walka, jaką rząd rozpoczął obecnie z amerykańską „V a c u u m O i l C o m p a n y“. Ciosy, jakie jej zadaje rząd, są tak potężne i srogie, iż nawet miliardy jej macierzy, Rockefellerowskiej „Standard Oil Company“ nie zdołają zapewne ocalić jej przed zupełną k a p i t u l a c y ą. Do już wiadomych zarządzeń przeciwko rafineryom tego trustu amerykańskiego, dodał austryacki minister kolejowy obecnie nowe, wprost zabójcze, bo natychmiast działające. Otóż dyrekcya kolejowa we Lwowie otrzymała rozkaz, ażeby wypowiedziała rafineryi w Dziedzicach, należącej do „Vacuum Oil Company“, używanie pomp do napełniania cystern w Borysławiu. Z 21 takich pomp, używanych tam dotychczas przez tę rafineryę, 18 jest własnością państwa i te odjęte jej zostały już po 48 godzinach. Na nic się jej więc nie przyda, że jeszcze przez pewien czas będzie mogła używać wagonów cysternowych, już także jej wypowiedzianych, ponieważ natychmiast straci możność ich napełniania. Ponieważ zaś transport beczkami byłby zbyt drogi i ze zbyt wielkiemi połączony trudnościami technicznemi, więc najnowszy ten cios rządu oznacza nie mniej i nie więcej, jak zupełne odjęcie rafineryi w Dziedzicach możności sprowadzania ropy. Podobny los grozi także rafineryi w L i m a n o w e j, założonej wprawdzie rzekomo za pieniądze francuskie, lecz — jak fama głosi — należącej również w znacznej części do „Vacuum Oil Company“. Ta rafinerya używa do napełniania cystern pomp nie rządowych, ponieważ atoli znajdują się one na terenie kolejowym, więc również prawo ich używania już wypowiedziane jej zostało. Wobec tego nie pozostanie Amerykanom nic innego, jak albo zaprzestać produkcyi nafty, a l b o w d a ć s i ę w u k ł a d y z i n n e m i r a f i n e r y a m i i zawrzeć z niemi k o m p r o m i s co do cen nafty

W kołach rafinerów krajowych i austryackich panuje przekonanie, że „Vacuum Oil Company“ pod obuchem tych ciosów skapituluje i zaniecha dalszej zaborczej dla innych rafineryj konkurencyi. Kapitulacya taka będzie korzystną dla przemysłu rafinerskiego, jej skutki odbiją się atoli na cenie nafty, k t ó r a z n ó w p o d r o ż e j e.

Rząd wprawdzie, udzielając rafineryom galicyjsko-austryackim tak energicznego poparcia, postawił warunek, ażeby odniesionego w danym razie przy jego pomocy zwycięstwa zbytnio w tym kierunku nie wyzyskiwały; lecz pewne podrożenie nafty nastąpi w tym razie napewno.

Choroba cesarza Wilhelma.

Dzienniki berlińskie przez dłuższy czas nie pisały o „chorobie“ cesarza Wilhelma, lecz tylko o „niedomaganiu“ (Unpaesslichkeit). Później, gdy nie można się już było łudzić, że cesarz jest poważnie chory, niektóre dzienniki zaczęły już pisać o „chorobie“, to jest „Erkrankung“, inne zaś podtrzymują złudzenie w ten sposób, że stworzyły rubrykę p. t. „Zum Befinden des Kaisers“, to jest „Jak się ma cesarz“.

Otóż ma się niezbyt dobrze. Wedle wiadomości, którą ogłosił berliński „Lokal-Anzeiger“, u t w o r z y ł s i ę n a p r a w e m k o l a n i e d r u g i f u r u n k u ł (wrzodzianka), który pierwotnie uważano, czy też ogłoszono tylko za zwyczajne wybroczyny krwi. W sobotę po południu znany chirurg berliński, dr B i e r, p r z e c i ą ł w r z o d z i a n k ę, pomimo, że miał to być wedle ogólnych zapewnień wrzód zupełnie dobrotliwy.

Jak wiadomo, cesarz Wilhelm dostał przed 14 dniami wrzodziankę na łokciu. Zaledwie ten furunkuł zdołał się jako tako zagoić, wystąpił nowy na kolanie. Lekarze oświadczyli, że były to wybroczyny krwi w kolanie po jeździe konnej, którą cesarz odbył po kilkunastodniowej bezczynności, dodali jednakże uwagę, że nie jest wykluczony związek pomiędzy temi wybroczynami, a furunkułem na ręce. Teraz atoli okazało się, że na kolanie utworzył się równie furunkuł. Przecięto go, nie próbując dalszego leczenia zapomocą opatrunków i masowania.

(Telegramy „N. Reformy“ z d. 20 czerwca.)

Berlin. Jak donosi „Lokal-Anzeiger“, powstał na prawem kolanie cesarza równie furunkuł. Jest on dobrotliwy, podobnie jak furunkuł na lewej ręce, operowany d. 7 b. m. M i m o t o p r z y s t ą p i o n o d o p r z e c i ę c i a n o w e g o f u r u n k u ł u, a profesor dr B i e r, który operował pierwszy furunkuł, badał dokładnie nowy absces dzień przedtem.

Dr Bier wykonał operacyę w asystencyi przybocznych lekarzy cesarza. Właściwie nie można mówić o operacyi, gdyż wrzód został tylko przecięty, poczem wydalono ropę i nałożono opatrunek. Było to w sobotę po południu. Wieczorem dr Bier osobiście zmienił opatrunek. Ogólny stan zdrowia cesarza jest dobry, gdyż cesarz zasiadł do wspólnej kolacyi. G o j e n i e s i ę r a n y p o t r w a t y d z i e ń, o i l e n i e z a j d ą k o m p l i k a c y e. Skutkiem tego cesarz nie weźmie udziału w regatach w Kiel, jednakże polecenia co do podróży nie zostały jeszcze wydane. Cesarza w Kielu będzie zastępować następca tronu, którego cesarz wezwał do siebie w przeddzień wyjazdu jego do Kiel i przygotował go na tę ewentualność. Ponieważ cesarzowa udała się do Hamburga na wyścigi, widocznie więc stan zdrowia cesarza jest pomyślny.

Zaprzeczenie.

Poczdam. (Nowy Pałac).

B i u l e t y n l e k a r z y b r z m i:

Choroba w kolanie u cesarza przybiera p r z e b i e g p o m y ś l n y. Wysięk jest już p r a w i e w z u p e ł n o ś c i u s u n i ę t y. Niema ani furunkułu, ani rany na skórze. Pogłoski o jakiejś odbytej operacyi są nieprawdziwe.

Berlin. Biuro Wolffa donosi, że podane we wczorajszym „Lokal-Anzeigerze“ szczegóły o jakiejś operacyi u cesarza, dokonanej przez tajnego radcę prof. Biera w asystencyi przybocznych lekarzy cesarza i t. d., są z u p e ł n i e z m y ś l o n e. Prof. Bier onegdaj wogóle nie był w Pałacu.

† Dr Stanisław Madeyski.

Z Lussingrande nadchodzi wiadomość, że umarł tam, w swojej willi, były minister oświaty i profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, dr Stanisław Madeyski.

Wiadomość ta przypomina znowu krajowi nazwisko tego polityka, głośnego w swoim czasie z powodu niezwykłej karyery publicznej. Urodzony w roku 1841 w Sieniawie, ś. p. Stanisław Madeyski poświęcił się z początku zawodowi notaryalnemu, później jednak aspiracye jego sięgały wyżej. Umiał nawiązywać stosunki ze sferami i rodzinami wpływowemi w kraju, habilitował się w uniwersytecie lwowskim dla prawa cywilnego, a w r. 1880 otrzymał profesurę na wszechnicy Jagiellońskiej. Równocześnie występywał także coraz głośniej na arenie politycznej.

Wybrany posłem w roku 1879, zwrócił na siebie uwagę, jako dobry mowca i gładki polityk. Uchodził nawet za „liberała“, ale z demokracyą polską nic nie miał wspólnego. Jakiś czas był wiceprezydentem Izby poselskiej, aż w roku 1893 otrzymał portfel ministerstwa oświaty w gabinecie koalicyi polsko-niemieckiej ks. Windischgrätza. Na tem stanowisku nie pozostał dłużej, niż półtora roku, bo od 11 listopada 1893 r., aż do 19 czerwca 1895 r. Śmierć jego przypada zatem właśnie w 15 rocznicę dymisyi. Upadek koalicyi był w większej części jego dziełem. Madeyski uchodził za polityka pojednawczego wobec Niemców, którzy też chętnie zgodzili się na powierzenie mu teki oświaty. Dr Madeyski nie mógł jednak odmówić Słowieńcom spełnienia tak skromnego postulatu, jak założenia klas równoległych słowiańskich przy niższem gimnazyum niemieckiem w Cylei i wstawił odpowiednią, małą kwotę na ten cel do budżetu.

To wywołało oburzenie w stronnictwie narodowo-niemieckiem, które rozpoczęło tak namiętną agitacyę przeciw rządowi, że zmusili Plenera, który był ministrem skarbu, do ustąpienia, co pociągnęło za sobą dymisyę całego gabinetu i rozbicie koalicyi.

W broszurze swej poświęconej kwestyi językowej oświadczył się za językiem niemieckim jako „Verständigungs sprache“.

S. p. Madeyski zatrzymał po dymisyi mandat poselski, ale, jak wszyscy prawie politycy polscy, zostawszy Ekscelencyą, nie wrócił więcej do kraju. Osiadł stale w Wiedniu. W kilka lat później powołany został do Izby panów. Był też członkiem trybunału państwowego i rady nadzorczej zakładu kredytowego. Publicznie występował coraz rzadziej, przeważnie ogłaszał swoje poglądy o sposobie załatwienia sporów językowych w Austryi w kilku broszurach politycznych.

Przed kilkoma laty prasa czeska ostro go atakowała, ponieważ swoim głosem dyrymował w trybunale państwowym przeciw Czechom w sprawie obowiązku gminy utrzymania czeskiej szkoły ludowej w Wiedniu.

W r. 1908 wybrany został prezydentem delegacyi austrackiej w Budapeszcie. Była to sesya ważna, w której cesarz ogłosił aneksyę Bośni i Hercegowiny, i posłowie wszystkich stronnictw uznawali wówczas takt, z jakim ś. p. Madeyski kierował dyskusyą, często bardzo drażliwą.

Dr Madeyski był także długoletnim członkiem Sejmu galicyjskiego.

Syn ś. p. Madeyskiego jest radcą ministeryalnym w ministerstwie oświaty, jego córka jest żoną byłego starosty w Tarnowie, Dunajewskiego, obecnie radcy namistnictwa, przydzielonego do ministerstwa rolnictwa.

Ś. p. Madeyski chorował od dłuższego czasu. Przed kilku tygodniami poddał się bardzo ciężkiej operacyi abcesu w opłucnej. Operacya, zdaniem lekarzy, udała się i chory wyjechał na południe dla rekonwalescencyi. Tam jednak zaskoczyła go śmierć.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z d. 20 czerwca).

Lussingrande. Umarł tu w swojej willi b. minister dr Stanisław Madeyski. Ciało jego będzie przewiezione do Krakowa, gdzie we czwartek odbędzie się pogrzeb.

Straszna katastrofa kolejowa.

Z Paryża donoszą: Z powodu zepsucia się maszyny, pociąg osobowy musiał na dłuższy czas zatrzymać się na stacyi Villepreux pod Paryżem. Naczelnik stacyi wezwał podróżnych, ażeby wysiedli z pociągu. Podróżni opuścili wagony, a część ich udała się do restauracyi, część zaś i to większa, pozostała na torze kolejowym. Tymczasem pociąg osobowy odjechał na tak zwany ślepy tor. Nagle całą siłą pary wpadł na stacyę pociąg ekspresowy z Wersalu i wjechał w tłum podróżnych, zabijając i kalecząc stojących na torze. Następnie wjechał pociąg ekspresowy na pociąg osobowy. Maszynista i palacz zginęli, konduktorowie i podróżni, znajdujący się w wagonie restauracyjnym, odnieśli rany.

Telegram z Paryża donosi: Katastrofa kolejowa, która wydarzyła się na stacyi w Villepreux, powstała z winy personalu kolejowego. Urzędnik, pełniący służbę, nie dał pociągowi ekspresowemu sygnału zatrzymania się, skutkiem czego maszynista tego pociągu, nie zatrzymującego się wogóle na tej stacyi, miał przez nią przejechać ze zwyczajną szybkością. Maszynista pociągu ekspresowego chciał w ostatniej chwili hamować, ale już było zapóźno. Pociąg ekspresowy najechał na tylne wagony stojącego pociągu osobowego, które się spiętrzyły na sobie, a częścią wbiły się jedne w drugie. W dodatku wagony te stanęły w płomieniach, co utrudniło akcyę ratunkową. Z pod szczątków pociągu osobowego wydobywały się straszne jęki. Służba kolejowa przy pomocy podróżnych zabrała się do gaszenia pożaru, co trwało prawie godzinę. Gdy kilka wagonów spłonęło doszczętnie, zdołano ugasić ogień, a tymczasem z Wersalu przybyły dwa pociągi ratunkowe z lekarzami. Rannych opatrywano w magazynie kolejowym, zwłoki usuwano na bok. Wydobyto 35 ciężko rannych i 15 lekko zranionych. Na 5 rannych dokonano natychmiast amputacyi. Zwłok wydobyto 20. Niektóre są napół zwęglone. Wielu podróżnych uciekało w pola na oślep i dopiero w nocy powróciło na stacyę. Gdy pociąg ekspresowy wjechaał na stacyę, podróżni, stojący na torze, rozprószyli się się, ale odłamki zniszczonych wagonów zraniły bardzo wielu. Ostatnie wagony pociągu osobowego były prawie puste, gdyż podróżni wysiedli z nich poprzednio. Pełniący służbę naczelnik stacyi został uwięziony. Minister robót publicznych Millerand zarządził natychmiast śledztwo. W pociągu ekspresowym wielu podróżnych doznało złamania nóg i rąk.

Telegram z Wersalu donosi: Zderzenie było straszne, maszyna, tender i trzy wagony pociągu ekspresowego, między nimi wagon jadalny, wjechały na pięć ostatnich wagonów pociągu osobowego. Palenisko maszyny przewróciło się i zapaliło wagony, z których 10 spłonęło. Maszynista pociągu osobowego dostał pomięszania zmysłów. Do wczoraj rana pochowano 18 ofiar katastrofy. Z powodu zwęglenia zwłok wiele ofiar nie można było rozpoznać.

Z Paryża telegrafują:

Katastrofa kolejowa, jaka wydarzyła się w Villepreux, jest jedną z największych katastrof, jakie wydarzyły się w ostatnich latach we Francyi.

Na miejscu zginęło 20 osób, rannych jest 80 osób. Zwłoki są prawie zupełnie zwęglone, to też trudno je agnoskować. Dziś przybyli tu krewni ofiar. Na miejscu katastrofy rozgrywają się straszne sceny.

Stan rannych jest przeważnie bardzo niebezpieczny.

Kronika.

Kraków, 20 czerwca.

Komitet dziennikarski podczas uroczystości grundwaldzkich. Na zaproszenie członka Wydziału Związku i delegata Wydziału Tow. dziennikarzy polskich, red.: Michała Konopińskiego, odbyło się wczoraj zebranie członków obu wzmiankowanych towarzystw, redaktorów i publicystów, mieszkających w Krakowie. Celem obrad zebrania było zawiązanie krakowskiego komitetu dziennikarskiego, któryby zajął się wogóle dziennikarzami i publicystami, którzy na uroczystości grunwaldzkie przybędą do Krakowa.

W zebraniu, oprócz zwołującego je red. Konopińskiego, wzięli udział pp.: red. Kazimierz Bartoszewicz, red. Michał Chyliński, dr Adam Doboszyński, p. Adam Siedlecki, redaktorzy „Czasu“ pp. Rudolf Starzewski i Stanisław Kopernicki, redaktor „Głosu Narodu“ dr. Antoni Beaupré, redaktor „Gazety Powszechnej“ Władysław Wąsowicz, red. “Nowości Ilustrowanych“ p... Zdzisław Tranda, red. „Nowej Reformy“ pp. Aleksander Karcz i Jan Grzywiński.

P. Ludwik Szczepański red.: „Nowin“ nadesłał list, w którym tłómaczy niemożność swego przybycia, lecz oświadcza zarazem gotowość współdziałania w zamierzonej akcyi.

Zebrani uchwalili przedewszystkiem utworzyć komitet dziennikarski, w którego skład wszyscy należeć będą, a który zająć się ma przybywającemi do Krakowa dziennikarzami i publicystami. Przewodniczącym komitetu wybrano p. Michała Konopińskiego naczelnego redaktora „Nowej Reformy“ sekretarzami pp. Władysława Wąsowicza, redaktora „Gazety Powszechnej“ i p. Aleksandra Karcza, red. „Nowej Reformy“.

Zadanie komitetu streszczono w następujących głównych punktach:

Komitet postara się, w porozumieniu z głównym komitetem grunwaldzkim krajowym, o zarezerwowanie pewnej liczby pomieszkań dla dziennikarzy, którzy przyjazd swój do Krakowa na uroczystość zgłoszą u przewodniczącego komitetu.

Komitet postara się o utworzenie biura informacyjnego, w którymby redaktorzy i korespondenci pism zamiejscowych, zgłoszeni w komitecie, z największą dla siebie korzyścią i możliwemi udogodnieniami, spełniać mogli swoje zawodowe obowiązki.

Komitet postara się również o zastrzeżenie dla zgłoszonych u siebie dziennikarzy, biletów wstępu na uroczystość, trybuny, zebrania towarzyskie i t. p.

Prezydyum komitetu zwraca się tedy, w myśl tych uchwał, na razie na tej drodze, do wszystkich organizacyj dziennikarskich polskich i do Towarzystwa dziennikarzy słowiańskich w Pradze, z prośbą, aby czemprędzej o zawiązaniu się komitetu dziennikarskiego w Krakowie i jego zadaniu członków swoich zawiadomić zechciały.

Komitet przyjmować będzie także zgłoszenia zawodowo pracujących dziennikarzy i publicystów, nie należących do organizacyj dziennikarskich.

Przyjazd swój na czas uroczystości grunwaldzkich, które, jak wiadomo, odbędą się 15, 16 i 17 lipca b. r., zgłaszać należy **najpóźniej do 5 lipca** u przewodniczącego komitetu dziennikarskiego, Michała Konopińskiego („Nowa Reforma“ Kraków). Zgłaszający się zechcą dokładnie określić, jakiego życzą sobie mieszkania, dla ilu osób, w jakiej mniej więcej cenie i na ile dni pobytu, z dokładnem oznaczeniem dnia i czasu przyjazdu do Krakowa.

Nadmienić należy, że wobec zamówienia mieszkań w hotelach, komitet prawdopodobnie rozporządzać będzie tylko prywatnemi, odstąpionemi mu mieszkaniami.

Za pomieszczenie Kolegów i ułatwienie im uczestnictwa w uroczystościach, którzy po 5 lipca przyjazd swój do Krakowa zgłoszą, komitet odpowiedzialności przyjąćby nie mógł.

Zmiana pogody. Wczoraj po dniu o średniej ciepłocie ochłodziło się powietrze ku wieczorowi dosyć silnie, a równocześnie spadł krótki deszcz. Noc była chłodna, a dzisiaj rano temperatura wcale się nie podniosła. Około południa termometr wskazywał około 15° Cel. Kilka razy do południa padał deszcz przy silnym wietrze. I ludzie znowu są niezadowoleni. Powiadają, że deszcz jest pożądany, ale z tego nie wynika, ażeby było tak chłodno. Niektórzy już naprzód żalą się na katar.

Sprawy wodociągowe. Komisya wodociągowa odbyła onegdaj posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta m. dr. Juliusza Leo. Komisya wysłuchała sprawozdania o ruchu wodociągów i przyjęła do wiadomości zadowalniający postęp wiercenia nowych studzien na Bielanach.

Opera. Wczoraj po południu licznie zgromadzona publiczność z przyjemnością wysłuchała baśni Humperdincka „Jaś i Małgosia“. Dała się widzieć i słyszeć p. Kliszewska, po raz pierwszy w bieżącym sezonie, zawsze staranna i miła w grze i śpiewie. Jasiem była p. Lachowska i zasłużyła na rzetelne uznanie. Matką była p. Katarzyna Sawicka, śpiewaczka młoda i utalentowana, która już jako książę w „Nietoperzu“ podobała się publiczności. Rola matki w „Jasiu i Małgosiu“, przeprowadzoną była żywo, tak pod względem śpiewackim, jak i aktorskim. Ojcem był p. Paszkowski, artysta niezwykle sumienny, który każdą, choćby najdrobniejszą rólkę, odtwarza bardzo starannie. Miłym głosem odśpiewała p. Kornażyńska apostrofę duchanocy. Operę prowadził prof. Słomkowski.

„Momus“ warszawski rozpoczął przedstawienia w lokalu p. Drobnera. Program jest bardzo zabawny, zyskałby jednak jeszcze, gdyby dotknął stosunków wybitnie krakowskich. Na czoło artystów wybijają się pp. Borowska (kapitalne śpiewki „Starej Warszawy“) i Kaden (bajeczny mimik i imitator Izadory Duncan).

Uroczystość grunwaldzka dla młodzieży szkół wydziałowych i średnich odbyła się wczoraj wieczór w sali Klubu pocztowego staraniem sekcyi odczytowej „Ogniska“ nauczycielskiego. — Na obfity i urozmaicony program złożyły się: zagajenie p. Strokowej, słowo o Krzyżakach, wypowiedziane z niezwykłym zapałem, w formie pięknej i podniosłej przez p. Szkodzińskiego, produkcye doskonale zharmonizowanego chóru uczniów szkoły wydziałowej imienia Kazimierza Wielkiego pod dzielną batutą p. Dziedzica, gorąco oklaskiwane także produkcye orkiestry młodziutkich uczniów szkoły wydziałowej imienia Kazimierza Wielkiego, pod kierownictwem p. Markheima, piękne deklamacye p. Modrzewskiego, oraz obraz sceniczny Strokowej „Rycerze Jadwigi“, odegrany bez zarzutu przez Koło imienia królowej Jadwigi.

Zakończenie roku szkolnego w szkole dla analfabetów im. św. Floryana odbyło się wczoraj. Na uroczystość tę przybyli: z ramienia Rady szkolnej radca dworu Zaleski, inspektorzy szkolni: Dobrzański i Łopuszański, prof. Sikora jako delegat zarządu głównego T. S. L., sędzia Edmund Piechnik, jako delegat Koła I T. S. L., i prof. Bujwid z ramienia Rady m. Krakowa. Jako przedstawiciele wojskowości byli obecni: major Volkner i z każdego pułku delegowani przez komendę kapitanowie.

Uroczystość rozpoczęła się egzaminowaniem uczniów, którzy wykazali stosunkowo znaczną biegłość w pisaniu i czytaniu. Niektórzy z nich wygłosili patryotyczne wierszyki, ułożone przez prof. Wajdę, poczem odbyło się rozdanie nagród w postaci pięknych książeczek polskich. Następnie uczniowie i uczestnicy uroczystości zebrali się na podworcu szkoły, gdzie przemówił imieniem I Koła T. S. L. sędzia Piechnik, dziękując dyrektorowi kursów J. Parczyńskiemu za sumienne 10-letnie kierownictwo kursów dla analfabetów. Następnie przemawiali: radca dworu Zaleski i jeden z oficerów, podnosząc zasługi nauczycieli kursów koło wyplenienia analfabetyzmu. Uroczystość zakończyło przemówienie dyrektora Parczyńskiego, który, dziękując za uznanie, wyraził swą szczerą radość z pięknych owoców nauki na kursach. Zasługę zbierania tych owoców przypisał dyrektor Parczyński wytrwałej i gorliwej pracy grona nauczycielskiego.

Kursa te, utrzymywane i prowadzone przez I Koło T. S. L. od kilkunastu lat, rozpadają się na dwa działy: dla analfabetów cywilnych i wojskowych. Cyfry uczestników, którzy co roku opuszczają tę szkołę, świadczą najlepiej o wielkiem znaczeniu i doniosłości tych kursów. W r. szkolnym 1909—10 na oddziale dla analfabetów wojskowych było zapisanych 249 szeregowców, którzy pochodzili z następujących pułków: 13, 56, 20, 100, 9 batalionu pionierów, 2 artyleryi wałowej, 1 artyleryi polnej i z obrony krajowej. Na oddziale dla cywilnych uczyło się 86 osób. Kierownikiem kursu od lat 10 jest dyrektor Parczyński. Skład grona nauczycielskiego stanowią: na oddziale dla wojskowych pp. Wajda (najstarszy i pierwszy nauczyciel tych kursów), Orczykowski, Matyja, Mildner, Fecko i Niziński; na oddziale dla wojskowych pp. Haraschiu i Wróblewski. Nauka odbywała się w niedziele i święta od godziny 2 — 5 po południu. Ogółem było 34 dni, czyli 102 godzin nauki. Na oddziale II oprócz nauki czytania i pisania nabywali uczniowie pod kierownictwem prof. Wajdy wiadomości z geografii, historyi polskiej i austryackiej, przyrody i hygieny, a w znacznym zakresie również z praktycznej stylistyki. Biblioteką dla uczniów, darem I Koła T. S. L., kierował profesor Wajda.

Uroczystość kwiatowa. W szkole wydziałowej na Smoleńsku odbył się dziś poranek kwiatowy. Przeszło stu uczniów przybyło z wypielęgnowanemi roślinkami, które otrzymali zeszłego roku. Uroczystość zagaił dyr. Julian Maciołowski, podnosząc w swem przemówieniu, że zwyczaj pielęgnowania kwiatów uszlachetnia serca młodzieży i jest bardzo doniosłym czynnikiem wychowawczym. Następnie p. Orszulski, nauczyciel tej szkoły, w pięknym i jasnym wykładzie pouczył młodzież o sposobach pielęgnowania kwiatów. Poranek uświetniły odpowiednio dobrane deklamacye uczniów i produkcye wokalne pod kierunkiem p. Iseppiego. Wkońcu rozdano między uczniów około 400 wazoników nowych kwiatów w wielu bardzo pięknych odmianach, dostarczonych przez zarząd miejskich ogrodów.

Ze Spółki fakturowej. Na ostatniem posiedzeniu rady nadzorczej Spółki fakturowej w Krakowie, prezes poseł Federowicz pożegnał członka rady p. Stanisława Karłowskiego, który obejmuje stanowisko dyrektora galicyjskiego Banku przemysłowego we Lwowie i jako taki składa godność delegata rady nadzorczej do dyrekcyi Spółki. Mowca podziękował dyr. Karłowskiemu za jego gorliwą i skuteczną pracę dla instytucyi.

Delegatem rady nadzorczej do dyrekcyi Spółki wybrano p. Jana Armółowicza, a jego zastępcą dra Maksymiliana Drochockiego.

Rewelacye Bol. Rakowskiego. Z Wiednia otrzymujemy następująco pismo z prośbą o umieszczenie:

Szan. Redakcyo! W rewelacyach „Kuryera Warszawskiego“, przedrukowanych przez prasę krajową, znajduje się między pozycyami, jakie miano wypłacić na cele organizacyi wpływów niemieckich w Galicyi, kwota 450 marek, uiszczonych rzekomo w roku 1906 na „korespondencyę Herzog w Wiedniu“. Odwołując się do lojalności szan. redakcyi, proszę o łaskawe stwierdzenie, że między prenumeratorami naszego ściśle informacyjnego dla pism i ich korespondentów przeznaczonego wydawnictwa nie znajduje się konsulat niemiecki we Lwowie, że korespondencyi naszej nigdy nie prenumerował żaden konsulat, ani ambasada niemiecka i że wogóle nie utrzymywałem nigdy żadnych stosunków z konsulatem we Lwowie lub ambasadą w Wiedniu, ani też z rządem pruskim lub niemieckim. Z wysokim szacunkiem za „Correspondenz Herzog“ (Wien, I. Haupttelegrafenamt) Herzog.

Match footballowy „Cracovii“ z „Pogonią“ lwowską, rozegrany wczoraj na Błoniach krakowskich, był rewanżem drużyny krakowskiej za klęskę, zadaną przez „Pogoń“ we Lwowie, aczkolwiek klęska ta z 0:1 bramki nie była na seryo uważana nie tylko przez „Cracovię“, ale także przez publiczność lwowską. Pisano i mówiono o nadzwyczaj brutalnej grze „Pogoni“, wskutek czego wielu krakowskich graczy odniosło potłuczenia, jak również o ulewie, z powodu której piłka prawie pływała po boisku. Przy przegranej 0:1 takie czynniki nie mogą potwierdzić wyższości jednej drużyny nad drugą. W Krakowie wynik matchu lwowskiego uważano za przypadkowy i, jak wczorajsze zawody wykazały, zupełnie słusznie.

Zawody rozpoczęły się o godz. 6 wieczorem. „Pogoń“ przybyła w następującym składzie: napad: Bedlewicz, Sykała, Wawrzyk, Rysiak, Maryom; pomoc: Solecki, Kucharz (kapitan) i M. Kowacki; obrona: Rzadki i Karasiński; bramkarz Steifer. „Cracovia“ była w zwykłym składzie, w pomocy jedynie wzięto z rezerwy pp. Owsionkę i Synowca.

Match rozpoczął się w bardzo żywem tempie. W 20 minut po rozpoczęciu gry zdobywa „Cracovia“ pierwszą bramkę. Aż do pauzy zostaje stosunek 0:1 niezmieniony. Ogółem przewaga w pierwszej części po stronie Krakowiaków. „Pogoń“ jednak chwilami bardzo górowała nad „Cracovią“. W drugiej części był okres, że „Pogoń“ przez 10 minut blizko trzymała piłkę przy bramce przeciwnika i znakomicie atakowała, tak, że „Cracowia“ musiała się wytężająco bronić. Aż do pauzy robili Lwowiacy sympatyczne wrażenie. Znać było, że to drużyna ze znaczną rutyną i silnym zmysłem oryentacyjnem w czasie gry. Gra ogółem po obu stronach prowadzona delikatnie, jakkolwiek energicznie.

Dopiero po pauzie „Cracovia“ okazała swą przewagę. Krótko po rozpoczęciu gry tracą Lwowiacy bramkę. Przegrana przez jakiś czas wywołuje po ich stronie bardzo żywe tempo w grze, w czasie którego zdarzyło się po obu stronach kilka wypadków chwilowej niezdolności footbalistów do gry z powodu za silnych zderzeń, lub ciosów piłką. — Mimo kilkakrotnych udatnych ataków „Pogoni“ na bramkę przeciwnika, piłka przeważnie krąży koło bramki lwowskich gości. Wreszcie zupełnie niespodzianie zdobywa „Cracovia“ trzecią bramkę.

„Pogoń“ poniosła więc klęskę w stosunku 3 : 0. Wykazała jednak wielką sprawność, dobre zgranie się i znaczną rutynę. Była w każdym razie poważnym przeciwnikiem „Cracovii“, której ustępuje, jednak nie w tak znacznym stopniu, aby przy dobrym trainingu nie dorównała jej, a nawet ją przewyższyła. Należy jeszcze zaznaczyć, że „Pogoń“ grała wcale taktownie, nie można się tym razem skarżyć na brutalność.

Z kraju.

Uroczystość grunwaldzka w Chrzanowie (Koresp. „N. Reformy“). Chrzanów, 19 czerwca. Wspaniałą była dzisiejsza manifestacya dla uczczenia rocznicy grunwaldzkiej. Już od wczesnego rana pociągi ze wszystkich stron zwróciły tłumne wycieczki uczestników. Przybyli zwłaszcza w bardzo pokaźnej liczbie sokoli z wszystkich gniazd Zagłębia, członkowie ochotniczych straży pożarnych, włościanie z powiatu, robotnicy fabryczni i górnicy.— Wstępujących do miasta gości witały u wylotu alei Henryka dwa wielkie maszty przybrane w zieleń i chorągwie o barwach narodowych.

Uroczystość rozpoczęła się pobudką po ulicach miasta przez dzielną orkiestrę ochotniczej straży pożarnej z Trzebini. O godzinie 10 przed południem odbyło się w miejscowym kościele parafialnym uroczyste nabożeństwo, odprawione przez ks. dziekana Skoczyńskiego. Podniosłe kazanie patryotyczne wygłosił kapelan chrzanowskiego Sokoła ks. proboszcz Kamiński. W nabożeństwie, ze względu na szczupłość świątyni wzięły tylko udział liczne delegacye gmin i towarzystw z powiatu, gdy tymczasem w sąsiednich ulicach gromadziły się tysiączne zastępy publiczności.

Po nabożeństwie uformował się w ulicy Henryka długi barwny pochód. Na czele, poprzedzonym orkiestrą z Trzebini, na koniu we wspaniałym stroju polskim, przy karabeli, jechał w otoczeniu dwóch konnych sokołów-adjutantów mistrz ceremonii dr Dobrzyński z Trzebini. Dalej wolnym krokiem posuwały się konne oddziały dziarskich Krakusów w malowniczych strojach z Trzebini, Ciężkowic, Luszowic, Chrzanowa, Grojca i Zalasu. — Drużynę Krakusów zamykał konny oddział sokołów z powiatu chrzanowskiego. Za konnicą postępowało w wojskowym ordynku kilkadziesiąt plutonów sokołów i strażaków ogniowych z różnych miejscowości, oraz sprawne oddziały górników z Jaworzna, w pięknych, ciemnych strojach, z pióropuszami na czakach, pod sprężystą komendą swoich dowódców.

Pochód zamykały delegacye gmin, powiatów, włościanie-goście, oraz publiczność. Szpalerami przez tysiące publiczności uformowanemi w ulicach, zdobnych w sztandary narodowe i nalepki grunwaldzkie zbliżał się pochód wolno do ulicy, wiodącej na boisko sokole, gdzie transparament z zieleni witał pochód szczerym krótkim napisem: „Witajcie“.

Na obszernem boisku chrzanowskiego Sokoła pochód ustawił się kolumnami i tu po pięknej przemowie prezesa chrzanowskiego gniazda dr Kazimierza Woynarowskiego, chorąży nowo poświęconego sztandaru gniazd chrzanowskiego, druh Stanisław Wójcik złożył rotę ślubowania chorążego, odczytaną przez naczelnika druha Skupienia. Dalej przemawiał imieniem Związku sokolstwa polskiego i okręgu krakowskiego druh dr Rowiński. O rocznicy grunwaldzkiej mówił dr Wróbel, prezes Sokoła krzeszowickiego, wskazując na doniosłość tego momentu w naszych dziejach i obowiązkach wobec Ojczyzny współczesnego pokolenia. Ostatni przemawiali imieniem włościaństwa powiatu, naczelnik gminy Regulice p. Małocha i imieniem robotników p. Stanisław Stolarski. Obu mowców zgromadzeni obdarzyli burzą oklasków.

Na tem zakończyła się uroczystość przedpołudniowa. Po południu odbył się na boisku sokolem festyn, połączony z ćwiczeniami gimnastycznemi, w którem wzięła nader licznie udział publiczność miejscowa, oraz przybyli goście. Na program popisów gimnastycznych złożyły się ćwiczenia wolne uczniów z Chrzanowa, chłopców Sokołów z Jaworzna, Sokołów z okręgu krakowskiego na drążku, poręczach i maczugami. Atrakcyą popisów były z precyzyą wykonane ćwiczenia prętami 10 Sokolic z Jaworzna i plutonu druhów lancami z Krakowa, Krzeszowic i Chrzanowa. Wykonawców poszczególnych ćwiczeń obdarzono zasłużonemi oklaskami.

Ćwiczeniami kierowali druhowie: Skupień z Chrzanowa, Leonard z Jaworzna i Michalski z Krakowa. W czasie festynu komitet pań i panów pracował energicznie nad rozsprzedażą losów loteryi fantowej i kartek dla funkcyonującej na boisku poczty.

Festyn zakończył się późnym wieczorem spaleniem ogni sztucznych i oświetleniem boiska benhalskim ogniem. Cała uroczystość, mająca nadzwyczaj podniosły charakter, wypadła nader okazale, za co należy się pełne uznanie komitetowi powiat. z prezesem drem Kazimierzem Woynarowskim na czele.

Zaznaczyć jeszcze należy, że miejscowa ludność żydowska, z wyjątkiem części inteligencyi, zachowała się wobec uroczystości z zupełną abstynencyą.

Protest wyborczy. Ze Lwowa piszą nam: W sprawie protestu, wniesionego przeciwko dokonanemu dnia 30 czerwca, względnie 6 lipca 1909 roku, wybrano Aleksandra hr. Skarbka posłem do Rady państwa, z okręgu nr 26 (Gródek-Sambor) zarządziło prezydyum namiestnictwa dochodzenie, poruczając jego przeprowadzenie radcy dworu Zimnemu. Delegat ten namiestnictwa wyjedzie w najbliższych dniach do Sambora, celem przeprowadzenia tam dochodzeń.

Wizytacya biskupia. Z Czerniowic donoszą: Przybył tu ks. arcybiskup Bilczewski na wizytacyę kanoniczną. Na dworcu powitano go uroczyście.

Ze świata.

Czeska Matica skolska. Z Pragi donoszą: Wydane wczoraj sprawozdanie czeskiej „Maticy skolskiej“ stwierdza, że utrzymuje ona obecnie 50 szkół ludowych w Czechach, 11 na Morawach i 7 na Śląsku, dalej 36 ochronek i szkół froeblowskich w Czechach. 17 na Morawach i 4 na Śląsku. — Dochody „Maticy“ wzrosły w roku ubiegłym na 1,402.219 koron.

Powódź w Szwajcaryi. Woda w jeziorze Bodeńskiem podnosi się ciągle, a groza niebezpieczeństwa wzmaga się skutkiem tego, że znowu zaczynają padać deszcze. Woda zalewa ulice miejscowości Rohrschach. Cała dolina Muotad jest zalana. Liczne oddziały wojska biorą udział w akcyi ratunkowej.

Odsłonięcie pomnika. Z Monachium telegrafują: Wczoraj w południe odsłonięto uroczyście, w obecności księcia regenta i królewskiego dworu pomnik króla Ludwika II. na moście Corneliusa.

Nowy balon, mający nazwę „L. Z. VII“, został już wykończony w warsztatach we Friedrichshafen. Wczoraj miały odbyć się próbne loty balonu, który jest przeznaczony wyłącznie do przewożenia podróżnych. Nowy balon ma 146 metrów długości, 40 metrów szerokości i składa się z 17 baloników o łącznej pojemności 20.000 metrów sześciennych gazu. Balon może zabrać 16 podróżnych, dla których będzie znajdować się w balonie bufet, obsługiwany przez kelnera.

Smierć aeronauty. Niemiecki aeronauta Robl wzniósł się w powietrze pod Sczecinem, za pomocą biblanu systemu Farmana. Nagle z wysokości 20 metrów aeroplan spadł na ziemię i uległ zniszczeniu. Robl skręcił kark i gdy widzowie pospieszyli mu na pomoc, znaleźli już trupa.

Nowy zamach Ilnickiego. Jak to już wiadomo czytelnikom z sobotniego numeru popołudniowego „Nowej Reformy“, popełnił Ilnicki w Paryżu nowy zamach, strzelając z rewolweru na Champs Elysées do sekretarza szwajcarskiej ambasady, Segessera. Ilnicki przebywa w Paryżu od 8 miesięcy i znany jest tutejszym władzom policyjnym. Józef Serafin Ilnicki, liczący 57 lat życia, pochodzi z Żydaczowa w Galicyi. Znajdował się już w kilku zakładach dla obłąkanych, ale zawsze zdołał z nich umknąć. I tak d. 24 września 1908 r. Ilnicki uciekł z zakładu dla obłakanych Am Steinhof. W listopadzie tego samego roku uwięziono go w hotelu Krakowskim we Lwowie i umieszczono w Kulparkowie. Stamtąd uciekł Ilnicki w sierpniu ubiegłego roku.

W r. 1901 toczył się w Wiedniu przeciwko Ilnickiemu proces karny, wytoczony przez pewną bogatą kobietę z powodu oszustwa. Ilnicki opowiadał wtedy, że w r. 1889 musiał z powodu prześladowań politycznych uciec z Rosyi, przybył więc do Wiednia i po dłuższych staraniach otrzymał pozwolenie na powrót do Rosyi. Mimo to uwięziły go władze rosyjskie po powrocie do Rosyi i trzymały przez 3 lata we więzieniu. Wydostawszy się z Rosyi, opowiadał Ilnicki, że z inicyatywy króla Edwarda udał się do Kopenhagi, ażeby tam carowi Aleksandrowi III. wręczyć podanie.

Proces w Wiedniu skończył się skazaniem Ilnickiego na 10 miesięcy więzienia. Skutkiem kłamliwego doniesienia, jakoby go we więzieniu sądu krajowego w Wiedniu bito knutem, otrzymał miesiąc aresztu. Gdy car bawił w Wiedniu, wydalono na ten czas Ilnickiego do Vöslau. W czerwcu 1904 udał się Ilnicki do Berna w Szwajcaryi i tam wykonał zamach na posła rosyjskiego Szadowskiego. Zamknięto go w zakładzie dla obłękanych w Munsingen, ale w czerwcu 1906 r. Ilnicki uciekł stamtąd. Uwięziono go znowu w Szwajcaryi i wtedy Ilnicki zażądał, ażeby go zbadali psychiatrzy austryaccy. Miał paszport turecki, ale władze tureckie nie uznały jego przynależności do Turcyi. Spór o jego przynależność trwał długo, aż wreszcie Ilnicki podał, że nazywa się Józef Serafin i urodził się w Żydaczowie w r. 1853. I to jest jego rzeczywiste nazwisko. Wtedy umieszczono go w zakładzie Am Steinhof.

Z podwodnej łodzi. Z Calais telegrafują: Wczoraj dalej wydobywano zwłoki z łodzi podwodnej „Pluviose“. Ogółem wydobyto 10 zwłok, między temi zwłoki komendanta.

Zatonięcie okrętu. Telegram z Plymouth donosi: Angielski okręt wojenny „King Alfred“, płynący z Plymouth do Guernesey, najechał w kanale La Manche na okręt handlowy i zatopił go. Załogę zatopionego okrętu, z wyjątkiem jednego marynarza, wyratował okręt wojenny. Zatopiony okręt był własnością pewnej firmy londyńskiej.

Konkurs gimnastyczny. Z Londynu telegrafują: We wczorajszym konkursie o mistrzowstwo światowe w gimnastyce zwyciężył zastęp czeski 782 punktami, na drugiem miejscu byli Francuzi (705 punktów), na trzeciem Anglicy (633 punktów).

Cyklon. Z Nowego Jorku telegrafują: Wczoraj rano szalał tu przez pół godziny straszny cyklon. 10 osób zginęło, wiele odniosło rany.

Uroczystości grunwaldzkie w Krakowie. Na koszta obchodu grunwaldzkiego w Krakowie w lipcu b. r. nadesłał na ręce magistratu krakowskiego, magistrat m. Sącza 200 K.

Opera i operetka lwowska.

W poniedziałek po południu: „Chopin“.
We wtorek: „Piękna Helena“.
We środę: „Manewry jesienne“.

Repertuar teatru ludowego w parku krakowskim.

W poniedziałek: „Sufrażystki“.
We wtorek: „Sufrażystki“.
We czwartek: „Madame Butterfly“.
W piątek: „Baron Trenc“.
W sobotę: „Faust“.

† Ś. p. Marcelina Kulikowska.

Wczoraj około godz. 3 po południu wystrzałem z rewolweru, skierowanym w serce, odebrała sobie w Krakowie życie w mieszkaniu własnem, w domu pod l. 3 przy ul. Pijarskiej, znana w szerokich kołach postępowych działaczka społeczna i literatka Marcelina Kulikowska, licząca 37 lat.

Na miejsce przybyli natychmiast wezwani lekarz miejski dr Sikorski i dyżurni pogotowia ratunkowego, którzy stwierdzili już tylko zgon. Zwłoki po spisaniu protokołu przez przedstawiciela władzy, przeniesiono do zakładu medycyny sądowej.

Samobójczyni pozostawiła list, który opiewa: „Życia pozbawiam się dobrowolnie; o pieniądze na pogrzeb proszę się zwrócić do dra Gertlera, który zna stan mojego majątku. Papierów i utworów moich proszę nie przerzucać, ale proszę oddać je znajomej mojej, Helenie Witkowskiej“.

Powodem samobójstwa, jak można wnioskować z opowiadania służącej, był silny rozstrój nerwowy.

Ś. p. Marcelina Kulikowska przybyła do Krakowa z Warszawy przed dziesięciu laty, i tu oddała się całkowicie służbie oświatowej. Była jedną z najgorliwszych pracownic w sprawie uniwersytetu ludowego, organizowała odczyty, zbierała książki dla czytelń i brała żywy udział w ruchu stowarzyszeń kobiecych i oświatowych. Wolne od tych zajęć chwile poświęcała pracy literackiej i układała podręczniki dla młodzieży i dziatwy.

Napisała także przed kilku laty fantastyczny dramat historyczny p. t. „Bolesław Chrobry“ oraz tom nowel p. t. „Promienie“.

W szerokich kołach znaną była ze swych zalet towarzyskich, serdecznej uczynności i dzieł chrześcijańskiego miłosierdzia.

Wyścigi konne w Krakowie.

Tegoroczny meeting wyścigowy rozpoczął się wczoraj bardzo pomyślnie. Od szeregu lat nie pamiętamy na krakowskim torze tak znacznego ożywienia i tak licznej frekwencyi, jak we wczorajszym dniu otwarcia.

Trybuny i plac przed trybunami natłoczony był bardzo wykwintną publicznością ze sfer obywatelskich i arystokracyi — liczny udział strojnych pań, oficerów i świata sportowego dodawał niemało ożywienia zabawie.

Podczas gonitw przygrywała orkiestra cywilna p. Czyżowskiego.

Oprócz totalizatora, funkcyonowali wczoraj na torze także dwaj bookmackerzy z firmy Dobrina i Lackenbachera z Wiednia, oblegani, jak zawsze, przez grona spekulujących i żądnych wygranej graczy.

Dzień wczorajszy był dniem popisu Towarzystwa międzynarodowych wyścigów, stąd też i zainteresowanie było wyjątkowe, gdyż w biegach brały udział konie najlepszych stajen — a nagrody były większe. Z pewnem zadowoleniem stwierdzić można, że palma zwycięstwa przypadła w udziale przeważnie koniom stajni krajowych, a mianowicie: hr. Zdzisława Tarnowskiego i p. Ostaszewskiego, które wyprowadziły do walki swoje najlepsze wyścigowce.

Biegów było siedm.

I. Bieg otwarcia z płotami. Handicap. Nagroda honorowa i 2.000 koron, ofiarowane przez gminę miasta Krakowa, z których 1.500 zwycięzcy, 300 drugiemu, 200 trzeciemu koniowi. Dla 4-letnich i starszych koni wszystkich krajów. Meta 2.400 metrów.

Biegało cztery konie: 1. Ks. Jerzego Lubomirskiego ogier „Floridsdorf“. 2. „Doroszenko“ p. L. Dydyńskiego. Kollera „Bar le duc“ „wyłamał“ przy pierwszej przeszkodzie, ostatnia przyszła bez miejsca „Wiera“ p. Radeckiego.

Totalizator płacił 13 za 10.

II. Bieg o nagrodę Krakusa. Handicap. 2.400 koron, ofiarowany przez austryacki Jokeyklub, z których 1.800 koron zwycięzcy, 400 drugiemu, 200 trzeciemu koniowi. — Dla trzyletnich i starszych koni wszystkich krajów. Meta 1.600 m. Biegało koni sześć.

1. „Ordonka“ p. Zangena. 2. „Gyöngyossi“ ks. Jerzego Lubomirskiego. 3. „Chorążanka“ hr. Wł. Dzieduszyckiego.

Totalizator płacił 22 za 10, a za miejsce 57, 77 i 88 kor.

III. Nagroda Rudawy. 2.000 koron, ofiarowana przez austryacki „Jockey-klub“, z których 1.500 koron zwycięzcy, 300 koron drugiemu, 200 koron trzeciemu koniowi. Dla trzyletnich i starszych koni wszystkich krajów, które jeszcze żadnego biegu o wartości najmniej 3.000 kor. nie wygrały. Meta 2.000 metrów.

Biegało 6 koni.

1. „Eunice“ p. St. Kalinki.
2. „Ninos“ p. Wł. Schindlera.
3. „Wright“ p. K. Ostaszewskiego. 4. „Add ide“ p. St. Wiktora. Bez miejsca „Tanderloing“ por. Osadzińskiego i „Bohun“ Kollera.

Totalizator płacił 18 za 10, a za miejsce 71 i 293 koron.

IV. Nagroda prezesowska 4000 koron, z których 3000 kor. zwycięscy, 600 kor. drugiemu, 400 kor. trzeciemu koniowi. Dla trzyletnich i starszych koni z Galicyi, Bukowiny i Rosyi. Meta 2400 metrów.

Biegało 4 konie.

1. „Igor“ p. Zangena. 2. 50 HP. p. Ostaszewskiego. 3. „Gamratka“ hr. Wł. Dzieduszyckiego. Bez miejsca „Kameleon“ hr. Zd. Tarnowskiego.

Totalizator płacił 15 za 10, a za miejsce 59 i 70 kor.

V. Oficerski bieg z przesykodami. Steeple-chase. Nagroda honorowa i 2000 kor. ofiarowane przez austr. Jockey Klub. 1200 kor. zwycięscy, 400 kor. drugiemu, 300 kor. trzeciemu i 100 kor. czwartemu koniowi. Dla czteroletnich i starszych koni wszystkich krajów. Meta 4000 mtr. Jeździli panowie.

Biegało 7 koni.

1. „Satan“ por. Lammeta. 2. „Torskie“ rotm. Kollera. 3. „Jagner“ nadpor. Kriger. 4. „Kuroki“ nadpor. Teisingera. Bez miejsca: „Rean“, „Trapper“ i „Fürth“.

Totalizator płacił 62 za 10 kor. i 51 za trzy pierwsze miejsca.

VI. Bieg gładki koni półkrwi. Nagroda 1800 kor. z których 1200 kor. zwycięscy, 300 kor. drugiemu, 200 kor. trzeciemu, 100 kor. czwartemu koniowi. Dla trzyletnich i starszych koni półkrwi wszystkich krajów. Meta 1000 m.

Biegało 5 koni.

1. „Kupidynek“, Zdzisława hr. Tarnowskiego. 2, „Lis“ K. Ostaszewskiego. 3. „Sielanka“ rotm. Kollera. 4. „Senna“ Zdz. hr. Tarnowskiego.

Totalizator płacił 14 za 10 kor. i 52 za pierwsze dwa miejsca.

VII. Wielkie krakowskie wiosenne Steeple-chase. Nagroda honorowa i 4000 kor., z których 3000 kor. zwycięscy, 500 kor. drugiemu, 300 kor. trzeciemu, 200 kor. czwartemu koniowi. Dla 4-letnich i starszych koni wszystkich krajów.

Biegały 3 konie.

1. „Riga“ p. K. Ostaszewskiego. 2. „Ambra“ Schindlera. 3. „Lovely“ ze stadniny Marăsesti.

Totalizator płacił 34 za 10.

Wyścigi obyły się bez wypadku. Pogoda dopisała. Po wyścigach rozwinęło się wspaniałe corso pojazdów wzdłuż ulic od toru wyścigowego do ul. Karmelickiej.

Kronika lwowska.

Lwów, 20 czerwca.

Rektorem uniwersytetu lwowskiego na przyszły rok szkolny wybrany został ks. dr Błażej Jaszowski. Wydział medycyny wybrał dziekanem prof. Kadyiego, a filozoficzny prof. Porębowicza.

Pasaż Mikolasza we Lwowie. Właścicielami pasażu Mikolasza byli dotychczas pp. Andrzej Romaszkan i dr Henryk Mikolasz. W sobotę nabył p. Romaszkan część, należącą do dr Mikolasza — tak, że obecnie wyłącznym właścicielem olbrzymiego tego gmachu, reprezentującego wartość około 4 milionów koron, jest wyłącznie p. Romaszkan.

Repertoar teatru lwowskiego.

We wtorek: „Osiołkowi w żłoby dano“. (Występ Zelwerowicza.)
We środę: „Ach, to Zakopane“.
We czwartek: „Król“. (Występ Zelwerowicza.)
W piątek: „Zażarty automobilista“.
W sobotę: „Porwanie Sabinek“.

Zawalenie się domu.

(Tel. „Now. Reformy“ z dnia 20 czerwca.)

Lwów. Dziś o godz. pół do 3 rano żołnierz policyjny, przechodzący ul. Bożniczą, usłyszał **straszny trzask,** dochodzący z kamienicy pod l. 3, własności Majera Szmuela Menkesa. Gdy pośpieszył na miejsce, spostrzegł cały środek kamienicy, od mieszkań strychowych aż do parteru, **w gruzach. Cały środek się zawalił, grzebiąc pod gruzami kilkadziesiąt osób.**

Policyantowi udało się wyratować zaraz 2 osoby z niebezpieczeństwa, poczem zatelefonował po straż ogniową i stacyę ratunkową. Wzięto się natychmiast do akcyi ratunkowej.

Najpierw wyratowano 10 osób z mieszkań strychowych. Potem przystąpiono do **odgrzebywania zwłok i rannych.** Zachodzi obawa, **że jest około 12 osób zabitych i kilkanaście rannych.** Kamienica była zamieszkała przez najuboższą ludność żydowską. Do godz. 10 rano wydobyto zwłoki 2 kobiet tak zniekształcone, że nie udało się dotąd ich agnoskować.

Miejce katastrofy otoczyło wojsko i policya. Pogotowie ratunkowe pełni bez ustanku służbę. Trzy osoby przeniesiono do szpitala.

Opowiadają, że jedna z lokatorek miała 1 b. m. zwracać uwagę właścicieli, że ściany się rysują.

Lwów. Do godziny 12 wydobyto z pod gruzów **4 zwłoki,** strasznie zmasakrowane. Są to zwłoki Abischa Wacka, jego żony Sary, 17-letniego syna Juliusza i niejakiego Zandera Wadla.

Przypuszzzają, że pod gruzami znajduje się **jeszcze 8 zwłok,** a może i więcej, albowiem w jednem mieszkaniu był formalny hotel — gdzie spało nieraz po 20 osób.

Pewien porucznik wydobył z pod gruzów żyjącego jeszcze niejakiego Barucha Bukarskiego i jego sześcioletniego syna, żonę zaś jego wydobyto nieżywą.

Od administracyi „N. Reformy“.

Celem uregulowania nakładu, prosimy o możliwie najwcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

„Nowa Reforma“

wychodzi dwa razy dziennie:

o godzinie 5 rano i o pół do 3 po południu.

Pomimo znacznie zwiększonych z tego powodu kosztów wydawnictwa, pierwotna cena prenumeraty

nie została podwyższona.

Szczegóły prenumeraty w nagłówku dziennika.

Abonenci „Nowej Reformy“ nabywać mogą po zniżonej cenie illustrowany dwutygodnik lwowski p. t.

„Nowe Mody“

Prenumerata kwartalna 2 korony 40 hal.

Z obozu narodowej demokracyi.

(Telegramy „N. Reformy“ z dnia 20 czerwca).

Lwów. Wczoraj odbył się tu posiedzenie głównego komitetu stronnictwa demokratyczno-narodowego. Na posiedzenie to przybyli z Wiednia tylko posłowie należący do t. zw. grupy radykalnej, z posłów zaś należących do t. zw. umiarkowanych przybył tylko Tomaszewski.

Prof. Grabski i Pawlikowski, którzy postawili kwestyę zaufania, otrzymali jednomyślnie votum zaufania i pozostali na swych staowiskach.

Po dłuższej dyskusyi uchwalono ogłosić deklarcyę kompromisową, w której powołano się na statuta stronnictwa. Według tych statutów, zjazd stronnictwa ma prawo udzielać posłom dyrektyw co do ogólnego kierunku politycznego, uznaje atoli do pewnego stopnia autonomię grupy parlamentarnej w Wiedniu.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 20 czerwca.

Cholera azyatycka.

Lwów. Badanie bakteryologiczne wykazało, że Pulssowa, która zmarła onegdaj w Podwołoczyskach, umarła rzeczywiście **na cholerę azyatycką.**

Dalszych wypadków podejrzanych zasłabnięć w Podwołoczyskach nie było.

Z czeskiej Rady narodowej.

Praga. Wczoraj odbyło się tu walne zgromadzenie czeskiej Rady narodowej pod przewodnictwem dr. Podlipnego. Postanowiono starać się o porozumienie wszystkich stronnictw czeskich w kwestyi językowej. Do zarządu Rady narodowej wybrano dla Czech pos. Baxę i Zdarskiego, dla Moraw dr. Sileny'ego, dla Śląska pos. bar. Rolsberga.

Wiec agrarzystów czeskich.

Rudnica (Czechy.) Wczoraj odbył się na górze św. Jerzego olbrzymi wiec agraryuszów, na którym omawiano sytuacyę polityczną. Referenci wyrazili przekonanie, że ostatni rok był pod względem politycznym dla Czechów niekorzystny i że niema widoków uruchomienia Sejmu czeskiego.

Choroba cesarza Wilhelma.

Paryż. Dzienniki tutejsze zajmują się żywo chorobą cesarza Wilhelma.

„Matin“ ogłasza wywiad z głośnym profesorem dr. Doyen, który oświadczył: Na podstawie dotychczasowych doniesień trudno powiedzieć, na co właściwie cesarz Wilhelm choruje. Zdaje się jednak, że jestto poważna choroba.

Nastrój wojenny w Turcyi.

Berlin. 20 czerwca. Donoszą z Konstantynopola: Robotnicy tutejszej fabryki prochu uchwalili, iż w razie wybuchu wojny z Grecyą pracować będą dziennie cztery godziny dłużej — bez żądania osobnego wynanagrodzenia, aby dostarczyć armii potrzebnej ilości nabojów.

Bojkot Greków.

Salonika. Bojkot rozszerzył się i na sklepy greckie. Grecy chcący uchronić się od bojkotu, muszą nabywać od komitetu certyfikaty po 10 piastrów. Agitacya wojenna ustaje.

Rosya w kwestyi kreteńskiej.

Petersburg. „Nowoje Wremia“ dodaje uwagi do noty Izwolskiego w sprawie kreteńskiej w artykule pt. „Powrót do dawnych stosunków“ i wywodzi, że rosyjski rząd podał najlepszą drogę do uniknięcia zatargu turecko-greckiego. Propozycyę tę powinnyby mocarstwa przyjąć, gdyby się zastanowiły nad powagą sytuacyi.

Walki w Albanii.

Konstantynopol. Według depeszy głównodowodzącego w Albanii, wojska tureckie posuwają się w okolicy Malica i Hasi.

Salonika. 12 batalionów, pod wodzą Osmana paszy i 15 pod wodzą Szefkieta paszy, posuwające się w głąb obszaru Malicy, napotkało na opór Arnautów, którzy w wielu punktach ostrzeliwali wojska z gór. — Wojska spędziły powstańców i rozpoczęły ich rozbrajać. Wielu ujęto. Straty Arnautów nieznane. Wojsko straciło 2 oficerów i 16 żołnierzy.

Mieszkanie anarchisty.

Nicea. Policya włoska zawiadomiła policyę francuską, że w Nicei przebywa znany anarchista Carai, który ma wykonać zamachy na kilku panującyyh. Policya wyśledziła mieszkanie Carraia, jego samego jednak nie zdołano ująć. Carrai, widocznie przez kogoś uprzedzony, uciekł na czas z Nicei. W mieszkaniu jego znaleziono kilka bomb i skrzynkę z dynamitem.

Roosevelt a robotnicy.

Londyn. Do tutejszej „Central News“ donoszą z Nowego Jorku: Byłemu prezydentowi Rooseveltowi ofiarowano stanowisko pierwszego prezesa narodowej organizacyi robotników wszystkich gałęzi przemysłu. Stanowisko to przynosi rocznie dochodu 100.000 dolarów.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 20 czerwca.

Uroczyste nabożeństwo w setną rocznicę urodzin Chopina. W kościele Najśw. Maryi Panny odbyło się dziś o godzinie 11 przed południem uroczyste nabożeństwo, na pamiątkę setnej rocznicy urodzin Chopina. Nabożeństwo odprawił infułat ks. Krzemieński, w asystencyi duchowieństwa. Na nabożeństwie obecni byli: prezydent miasta dr Leo i wiceprezydent dr Szarski, oraz kilku radców miejskich.

Chór Tow. muzycznego, pod batutą dyrektora Feliksa Nowowiejskiego, odśpiewał kilka pieśni kościelnych, z towarzyszeniem orkiestry. Świątynię zapełniła dość licznie przybyła publiczność ze sfer inteligencyi.

Nabożeństwo ukończyło się po godzinie 12 w południe.

Wieczorem ku czci Chopina odbędzie uroczysta akademia w teatrze miejskim.

Z sali sądowej. Dalszy ciąg rozprawy b. artystki teatru ludowego, p. Olgi Orleńskiej, przeciwko p. Józefowi Żelawskiemu, odbędzie się jutro o godzinie 9 rano w sali nr 9 w krajowym sądzie karnym w Krakowie.

Z kroniki pogotowia ratunkowego. W ciągu ostatnich 48 godzin interweniowało krakowskie pogotowie ratunkowe w przeszło 50 wypadkach, spowodowanych przeważnie bójkami świątecznemi, wynikłemi pomiędzy znajomymi, żołnierzami a cywilnymi i.. narzeczonymi, których dyżurowi lekarze niestrudzenie opatrywali. Kilka osób ciężej rannych odesłano do szpitala.

Nagły zgon. W niedzielę o godzinie 5 nad ranem padła na bruk na placu Szczepańskim, rażona udarem mózgowym, 56-letnia Rozalia Misiągiewicz. Pogotowie ratunkowe przewiozło chorą do mieszkania przy ulicy Czarneckiego, gdzie chora wkrótce, nie odzyskawszy przytomności, umarła.

Z Warszawy. (Echa rewizyi senatorskiej. — Na pomnik Chopina. — Zawieszenie pisma. — Kolej warszawsko-wiedeńska).

— Jak donieśliśmy, kierownik budowy trzeciego mostu na Wiśle, inżynier Marszewski, został usunięty ze stanowiska przez senatora Neudhardta z powodu wykrytych nadużyć. Kierownictwo budowy mostu powierzono tymczasowo budowniczemu Stefanowi Szyllerowi i inżynierowi Plebińskiemu.

— Ignacy Paderewski nadesłał na rzecz budowy pomnika Chopina w Warszawie znaczną ofiarę, wynoszącą w listach zastawnych i gotowizną około 3.000 rubli.

— „Chwila ilustrowana“, tygodnik popularny, zawieszony został na przeciąg 5 miesięcy.

— W Żyrardowie aresztowano wczoraj około sto osób. Aresztowanych przewieziono do Warszawy.

— Walne zgromadzenie akcyonaryuszów kolei warszawsko-wiedeńskiej stwierdziło, że dochód ogólny tej kolei wyniósł 28,444.171 rubli — wydatki 20,067.550 rb., przewyżka dochodów 8,376.621 rb. Dochód zwiększył się w ostatnim roku o 12·7 procent. — Akcyonaryusze otrzymają sześć procent dywidendy.

Z sali sądowej.

Masowe bankructwo.

Dziś rozpoczęła się przed krakowskim trybunałem rozprawa karna, rozpisana na dni 5 a mająca za przedmiot szereg oszukańczych bankructw, popełnionych przez kilku wielkich handlarzy skór (grosistów) na krociowe sumy w roku 1909 w Krakowie i Podgórzu.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Wilhelm Buchbinder lat 38, handlarz skór, zamieszkały w Krakowie; Henryk Infeld lat 24, handlarz skór, zamieszkały w Krakowie i Dawid Infeld lat 44, handlarz skór, zamieszkały w Podgórzu dalej Salomon Perlberger 26-letni kupiec z Krakowa, Izrael Markus Spira lat 58, szynkarz z Podgórza karany już za zbrodnię oszustwa, wreszcie Joachim Spira lat 37, handlarz szczotek z Podgórza.

Pierwsi trzej z podsądnych oskarżeni są o zbrodnię oszustwa dokonaną przez fałszywe bankructwo a następni obwinieni są o współwinę w zbrodni oszustwa przez pomaganie bankrutom w ukryciu gotówki i znacznej części majątku oraz zaskarżanie nienależących się im pretensyi.

Trybunałowi przewodniczy radca Jasiewicz, oskarża zast. prokuratora dr Olszewski. Obronę oskarżonych objęli adwokaci: dr Seinfeld (Buchbindera), dr Marek (H. Infelda), dr Frühling (D. Infelda), dr Grünzweig (Perlbergera) i dr Oberländer (obu Spirów z Podgórza).

Według aktu oskarżenia obejmującego 26 stron druku sprawa przedstawia się: W lipcu 1909 zawiesili wypłaty najwięksi handlarze skór w Krakowie Wilhelm Buchbinder i Henryk Infeld a Dawid Infeld w Podgórzu. Stało się to wśród takich okoliczności, że nasunęło podejrzenie, iż bankructwo każdego z wyżej wymienionych nie było faktom odosobnionym lecz, że wszyscy trzej pozostawali z sobą w porozumieniu i że ich działanie, w którem każdy pomagał drugiemu uplanowane było na dalszą metę z niezwykłem wyrafinowaniem. Passywa tych bankructw wynosiły przeszło pół miliona koron i znalazło to echo w fachowym organie przemysłu skórniczego w Wiedniu, wyrządzając tej gałęzi handlu galicyjskiego opartej na kredycie poważną szkodę.

Jak wykazało śledztwo, wszyscy trzej obwinieni w ostatnich tygodniach przed zapadłem bankructwem, jakkolwiek wiedzieć musieli, iż są niewypłacalnymi zamawiali całemi masami towary od szeregu firm zamiejscowych głównie wiedeńskich, aby za towar niezapłacić ale sprzedać go dalej a cenę ukryć. Przedsiębiorstwa przez trzech oskarżonych prowadzone założone były bez odpowiednich kapitałów i opierały się jedynie na kredycie. Były to więc nader kruche podstawy, zwłaszcza, że podejmowano, interesa na wielą skalę i zaciągano krociowe długi.

Oszukańcze działanie pierwszych trzech oskarżonych, t. j. Buchbindera i obu Infeldów, polegały na tem, że popadłszy w niewypłacalność, bezwartościowe rymesy, jak i weksle z grzeczności pochodzące od kupców, których niewypłacalność była im znaną, własnemi żyrami zaopatrzywszy, eskontowali, lub za kupiony towar sprzedającym do zapłaty przedstawiali i w ten sposób starali się przedłużyć swój kredyt. Dalej przez ukrycie części gotówki i towarów narazili wierzycieli na straty.

Stan bierny majątku obwinionych zawsze przewyższał stan czynny, na który składały się po większej części wierzytelności, nie przedstawiające prawie żadnej wartości. Podobny stan rzeczy musiał sprowadzić, czy wcześniej, czy później, ruinę. Ratunek mogło przynieść ogłoszenie niewypłacalności. Wszyscy trzej weszli przeto w porozumienie i poczęli sprowadzać całe masy towarów, nie płacąc za nie i towary te, gdy już byli niewypłacalni, sprzedawali, lub ukrywali.

Wszyscy trzej pozostając także w ścisłych stosunkach handlowych, płacili za towary bezwartościowemi rymesami, które sobie nawzajem żyrowali. Akt oskarżenia w dalszym ciągu opisuje szczegółowo wszystkie oszukańcze manipulacye trzech obwinionych, które ogółem zmierzały do wyrządzenia największej możliwie szkody majątkowej wierzycielom.

Niepoślednią rolę w powyższych manipulacyach odegrali dalsi oskarżeni, a mianowicie Salomon Perlberger, Izrael Markus Spira i Joachim Spira, którzy porozumiawszy się z bankrutami, przyjęli na siebie pozór ich wierzycieli i wystąpili z rzekomemi pretensyami, uzyskując dla fikcyjnych należności prawo zastawu na ruchomościach i majątku pierwszych trzech oskarżonych. W ten sposób byli oni pomocni bankrutom w ukryciu części ich majątku i przekręceniu faktycznego stanu rzeczy, przez co również wierzyciele masy konkursowej byli narażeni na straty. Po odczytaniu aktu oskarżenia i generaliach wszystkich oskarżonych, przewodniczący przystąpił do przesłuchania Wilhelma Buchbindera. Obwiniony nie poczuwa się zupełnie do winy i w rozwlekły sposób przedstawia dzieje swego przedsiębiorstwa i stosunków handlowych z obu Infeldami. Jako przyczynę upadku przedsiębiorstwa swego, podaje obwiniony bankructwa firm, z któremi stał w stosunkach handlowych. Przeciętnie sprowadzał on za półmiliona koron towarów w ciągu roku.

W dalszym ciągu zeznaje obwiniony co do całego szeregu interesów, zawartych z licznemi firmami.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

†

MARYA KOWALCZYKOWA

obywatelka miasta Krakowa

przeżywszy lat 46, po krótkiej a ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 19 czerwca 1910 w Barwałdzie Górnym.

Pogrzeb z dworca kolejowego w Krakowie odbędzie się we środę dnia 22 b. m. o godzinie 4 po południu wprost na miejsce wiecznego spoczynku, na który-to smutny obrzęd stroskany mąż i dzieci zapraszają.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostonie we czwartek 23 b. m. o godz. 9 rano w kościele OO. Reformatów.

Zakład pogrzebowy J. Wolnego.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 20 czerwca. (Giełda południowa.)

Marki 117·57. Renta majowa 94·20. Renta koronowa węgierska 92·25. Akcye austr. zakł. kred. 667·75. Akcya węg. zakł. kred. 845·50. Akcye Anglobanku 311·25. Akcye Unionbanku 600·—. Akcye Bankvereinu 513·—. Akcye Länderbanku 497·50. Akcye kolei państwowych 754·25. Lombardy 118·25. Akcye fabryki broni 713·—. Akcye tytoniowe 391·—. Alpiny 714·—. Rima-Muranyi 686·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 261·—. Ruble 254·20. Akcye galic. Banku hipotecznego 0·—.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 20 czerwca. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 209·—. Tow dyskontowe 187·10.

Usposobienie: ciche.

Giełda warszawska.

Warszawa, 20 czerwca.

4 procentowa renta rosyjska 90·90 rb.; 4½-procentowe ziemskie 93·65 rb.; 4-procentowe ziemskie 87·40 rb.; 5-procentowe warszawskie 96·85 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 91·60 rb.; akcye łódzkie 93·90 rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 412·50 rb.; Cukrownie 375·— rb.; Starachowice 149·— rb.; Lilpop 562·50 rb.: Rudzki 632·— rb.; Zawiercie 367·— rb.; Żyrardów 273·— rb.; Berlin 46·15.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 20 czerwca.

Pszenica na październik 9·72 do 9·73; żyto na październik od 6·92 do 6·93; owies na październik od 7·09 do 7·10; kukurudza na lipiec 5·36 do 5·37; kukrudza na sierpień 0·— do 0·—; rzepak na sierpień 12·15 do 12·25.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.